

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Przyjaciel Dzieci“ wychodzi codziennie z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. miesięcz. na pocztach 40 000, z odnosz. do domu 12036 mk., do Polski miesięcz. 60 000 mk. lub 10000 mkp., które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 3000 marek za rządęk jednołamowy. Wiersz reklamowy 10 000 mk. Przy dochodzeniu sądowym należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII.

Olsztyn, na środę 22 sierpnia 1923 r.

Nr. 186.

Żniwa na ukończeniu,

wieczory coraz dłuższe, a więc czasu dosyć do czytania gazet. Na ogół żniwa wszędzie dobrze wypadły, będzie więcej chleba lecz oprócz chleba brak nam oświaty. Dużo ludzi nie dba o to aby mieć w domu gazetę. W chwili obecnej, gdy każdy nieomal dzień przynosi coś nowego, tylko człowiek ciemny i objętny na interes społeczny nie będzie abonował gazety. Są i tacy którzy narzekają i stękają że gazeta droga, że mu nie stać na to itd. Chętnie wierzymy, bo dziś rzadko komu tak się wiedzie jakby to sobie życzył lub jak było przed wojną. Często jednak i ludzie nie znający biedy wyrzekają na drożyznę. Do tych zwracamy się z prośbą ażeby mniej zamożnym dopomogli do zaabonowania gazety.

Abonując Gazetę nie tylko każdy Czytelnik zyska osobiście, lecz także pomaga wydawnictwu naszemu do przetrwania tych ciężkich czasów. Każdemu któremu dobro ludu naszego leży na sercu, każdemu który życzy sobie ażeby „Gazeta Olsztyńska“ nadal wychodziła starać się musi aby nietylko sam gazetę zamówił, lecz i innych do tego zachęcił i im ewentualnie dopomógł.

Nie powinni Czytelnicy zezwolić na to, żeby jedyna gazeta polska w Prusach Wschodnich, która nam tutaj tak bardzo potrzebna przestała wychodzić. Nikt chyba nie zaprzeczy, że gazety przechodzą obecnie bardzo ciężkie czasy. Jeżeli weźmiemy pod uwagę że gazety niemieckie które bywają wspierane z wszystkich stron, bądź to w formie ogłoszeń, bądź to w innej jakiegokolwiek formie, są zmuszone podwyższyć swój abonament do półtora miliona marek miesięcznie, aby móżdż tylko nadal egzystować, to każdy Czytelnik łatwo sobie wyliczyć może, z jakimi trudnościami walczyć musi nasza Gazeta która z nikąd pomocy nie pobiera.

Niech więc nikt z dotychczasowych Czytelników nie porzuci „Gazety Olsztyńskiej“ lecz jak dotąd za pisze ją sobie także

na miesiąc wrzesień.

Suma 400.000 mk. wydaje się niejednemu wielką, maleje ona jednak w porównaniu do cen przedwojennych i cen za inne artykuły potrzebne do codziennego życia. Dziś np. wynosi abonament cenę za tylko pół funta masła.

Rodacy! Pomóżcie nam w podtrzymaniu tego sztandaru narodowego którym jest „Gazeta Olsztyńska“.

Walka dzieci o język w Poznańskim w latach 1905 i 1906.

Kiedy na Warmii i Powiślu toczy się walka o język polski w szkołach, kiedy nasze wołania w sejmie, w prasie i na zebraniach nie odnoszą pożądanego, natchmiastowego skutku, kiedy przedstawiciele narodu niemieckiego wprost szydzą z naszych żądań a prasa, i to nietylko brukowa, w błahych, jałdym sytnych artykułach wścicka się na najminimalniejszy sukces uzyskany lub mający być uzyskanym, nie od rzeczy będzie przypomnieć cierpienia, jakie przechodziła bohaterska dziatwa Poznańskiego, broniąc swe najdroższe dobro, język swój ojczysty. Niech przypomnienie to będzie pociechą dla naszych małych i ich rodziców.

Teren walki o tyle się zmienił, że dawniej walczyliśmy z monarchistycznym prawie absolutnym rządem cesarstwa niemieckiego, a dziś z rządem tych, którzy w tamtych czasach potępiali system tych absolutnych rządów i często z naszymi postami w sejmie i parlamencie szli ręką w rękę.

»Czerwoni towarzysze« po tylu walkach, nawet krwawych o władzę widać, że z wciśniętą po uszy szlafmycą ulegli wpływom nacjonalistów. Jest to ogólny znamienne rys dziejów, że z zwycięstwa wielkie nie zostaną wykorzystane. Albo czy zmienili swoje szczytne hasła wolności, równości i braterskości. Lecz do tematu.

Rządy pruskie w szkołach zapisały się krwawymi głoskami w historii. Po wojnie francuskiej całą energią kasowano język francuski w szkołach. Zaczęto od gimnazjów. Kiedy także do nauki religii wprowadzono język niemiecki, zakazał na Wiekanoc 1870 roku arcybiskup Ledóchowski katechetom udzielania nauki. Szkoła została bez religii. Arcybiskup Ledóchowski został uwięziony a następnie wydalony z kraju. Opozycja duchowieństwa, skargi rodziców do ministerjum i rejeencji nie odniosły skutku, nie pomogły protesty wieców i interpelacje posłów polskich. Potem rzucono się na szkoły ludowe. Mimo obletnic w Konstytucji nie było w Prusach osobnej ustawy szkolnej. Minister mógł więc samowolnie postępować; z każdym też ministrem zmieniała się polityka szkolna. Rząd zniósł język polski na Górnym Śląsku dnia 20. września 1872 r., w Prusach Zachodnich dnia 24. lipca 1873 r. a w Poznańskim 27. października 1873 r. i to z natchnienia ministra Falka. Rejencja poznańska w swej gorliwości wyniszczenia języka polskiego nakazała roku 1883 dla wszystkich dzieci naukę religii w języku niemieckim. Gdy jednak postawie polscy przeciwko temu zaprotestowali, powściągnął minister tę zbyt gorliwość swoich urzędników. Rozporządzeniem z dnia 7 listopada 1887 r. skreślił minister Gossler zupełnie naukę polskiego czytania i pisanie z planu szkolnego. Następca jego sprawiedliwy hr. von Zedlitz pozwolił prywatnie nauczać języka polskiego w lokalach szkolnych. Lecz niedługo po tem zniósł to rozporządzenie minister Bosse. W r. 1903 wyszła ustawa nakazująca naukę religii w języku niemieckim. Szkoły bezwzględnie zastosowały tę ustawę. Niemieckie katechizmy i podręczniki historii świętej rozdawano pod przymusem pomiędzy dzieci.

Tego już było za wiele. Kiedy wszelkie starania o zmianę tej ustawy nie odniosły skutku, dzieci polskie oparły się po bohatersku katom nauczycielom i — odmówiły posłuszeństwa. Teraz rozpoczęły się prześladowania Polaków, jakich nie widziały dzieje, katowania dzieci, jakich nie było przedtem ani potem a o których przyszłe pokolenia ze łzami w oczach będą czytały w historii. Lekceważono prawo i wszelką sprawiedliwość. Nie robiono sobie nic z opinii cywilizowanego świata. Tak zawsze było w dziejach Prus. Rodzicom wytaczano procesy, że zakazują dzieciom odpowiadać po niemiecku w szkole, więzienia napelniały się po brzegi. Największe gwałty popełniono w Wrześni. A ofiary bite, katowane i prześladowane nie uległy. Chwycono się innego sposobu. Według prawa o powszechnym nauczaniu wolno zmuszać dzieci do uczęszczania do szkoły tylko do lat 14. Teraz wydano rozporządzenie, aby te dzieci, które strejkują, zatrzymać dłużej, uzasadniając to tem, że nie nauczyły się dostatecznie programem przewidzianego materiału. Liczono na to, że gospodarz polski, który przez zatrzymanie jego dziecka w szkole ponad przepisany czas, ucierpi wiele pod względem materialnym i ustąpi, nakazując dzieckom odpowiadać w myśl ustawy.

Ale uczucie narodowe przeważało nad interesem. Więc ten system zawiódł i rząd pruski wyszukał zaraz inny. Zaczęto dzieci strejkujące bić i zatrzymywać w areszcie po kilka godzin dziennie. Dzieci, mieszkające daleko od szkoły nie mogły w jednogodzinnej przerwie oblać swojej pospieszyc do domu i pozostawały dzień w dzień bez ciepłej strawy od rana do nocy. Modłace się przed figurą Matki Boskiej lub

Chrystusą Ukrzyżowanego dzieci rozganiał nauczyciel — kat kijem a żandarm, wszechwładny w wiosce tyran, palaszem! Dzieci 10 letnie! W 20. wieku! W cywilizowanej Europie!

Ojcowie Polacy, którzy płałowali jakiegokolwiek urzędy państwowe lub gminne, od stróża nocnego począwszy, otrzymali rozkaz zmuszenia swych dzieci do nauki w języku niemieckim i to pod groźbą utraty posady. Zastosowano nawet najpodlejszy z podłych sposobów zwalczania opozycji wśród dzieci: **przekupstwo**. O, ewige Schande euch, ihr gelehrten Pedagen!

Aby mnie nie posądzono o bezpodstawne pisanie, przytoczę tu wyjątki z polskich gazet z r. 1905 i r. 1906. Prawdziwe kwiatki kultury! Kto jeszcze temu nie chce wierzyć, odsyłam go do lekarzy w Poznańskim, którzy wystawiali atesty za pobicie do krwi męczenników słowa polskiego i do archiwów sądów wszelkich instancji.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

Polska.

Sprawa wydań obywateli polskich z Niemiec a niemieckich z Polski.

Warszawa, 17. 8. (PAT.) Od szeregu miesięcy przedstawiciele władz niemieckich wydalali ad stracje obywateli Polski z granic Niemiec. Rząd polski wyczerpał w licznych interpelacjach i notach wszelkie środki i nakoniec widział się zmuszony wydać pewną ilość obywateli niemieckich z granic Polski. Na skutek powyższego w d. 3 sierpnia charge d'aff. Niemiec w Warszawie wręczył w ministerstwie spr. zagr. notę, ogłoszoną w skróceniu przez prasę niemiecką, w której zaprotestował przeciwko powyższemu wydalaniu, domagając się cofnięcia rozporządzeń wydalających i nazywając krok rządu polskiego bezprawnym i sprzecznym z prawem międzynarodowym, czyniąc odpowiedzialnym za jego skutki rząd Rzeczypospolitej Polskiej.

W odpowiedzi na powyższy krok rządu niemieckiego rząd polski w d. 14 sierpnia rb. zaznaczył, iż od samego początku rb. wyraźnie dopominał się wstrzymania nakazów wydań obywateli polskich z Niemiec, w szczególności robotników przemysłowych i rolników. Poseł polski w Berlinie z polecenia min. spr. zagr. interwenjował wielokrotnie. Wystarczy wymienić interwencje z dn. 3 stycznia rb. 6 lutego, 12 i 21 kwietnia rb. oraz obszerne noty złożone w 22 lutego rb. 15, 14 i 18 marca rb. Mimo tych licznych demarsches, wydalania trwały.

Wydalanych internowano w Cottbus i Frankfurt nad Odrą, zdarzały się również wypadki nakazów likwidacji majątku w ciągu kilku godzin, co rzecz oczywista, powodowało ruinę właścicieli. Rząd polski widział się zmuszony uciec się do przysługującego mu prawa retorsji i wydał pewną ilość obywateli niemieckich z Polski. Cofnięcie niektórych wydań przez rząd niemiecki nie jest w stanie naprawić skutków omawianych kroków. Rząd polski skorzystał z przysługujących mu środków odwetowych, zasirzegając sobie wszelkie uprawnienia, jakie w stosunku do obywateli niemieckich zastrzeżona dla Polski traktat wersalski, które z obecnymi wydalaniem retorsyjnymi nie mają nic wspólnego.

Prasa włoska o Gdańsku i Trieście.

Rzym, 17. 8. (PAT.) „Corriere della Serra“ zamieszcza artykuł pióra znanego publicysty i ekonomisty Clement'ego, w którym to artykule autor, nawiązując do ujawnienia się tendencji utworzenia z Galaczu bazy dla handlu zagranicznego Polski z Bliskim Wschodem, podkreśla konieczność zainteresowania Polski portem tryestyńskim. Clementi zaznacza, iż jest ubolewaniem godnym, że 30-miljonowy naród nie posiada dostatecznego wyjścia na morze. Z powodu intryg Gdańska, państwo polskie nie może

Nie zapomnij odnowić przedpłaty na wrzesień!

korzystać dostatecznie z portu gdańskiego. Autor wzywa rząd, aby udzielił Polsce najwyższych koncesyj w Tryeście. Artykuł ten został przedrukowany przez inne pisma włoskie.

Gen. Sikorski w Paryżu.

Z powodu przyjazdu gen. Sikorskiego w Paryżu „Temps” pisze: Gen. Sikorski podczas swego pobytu w Paryżu komunikował się z osobistościami politycznymi i militarnymi. Wiadomo, że r. 1920 podczas wojny bolszewickiej był dowódcą V i VIII armji, a później jako szef sztabu należał do najprzedniejszych organizatorów armji polskiej. W grudniu r. 1922 został powołany na premiera polskiego. Uznanie granic wschodnich Polski przez Radę Ambasadorów, fakt pierwszorzędnej doniosłości. Polska uzyskała za rządów gen. Sikorskiego.

Rząd polski i machinacje Stinnesa.

Warszawa, 17. 8. (AW.) Wobec rozszerzanych fałszywych pogłosek, jakoby Stinnes zwrócił się do rządu polskiego w sprawie uzyskania kredytów rządowych dla kopalni na Górnym Śląsku, należy stwierdzić że kopalnie górnośląskie, związane ze Stinnesem zabiegały istotnie o kredyty ze strony rządu polskiego jednakże na wniosek KořfanteŃo rząd polski kredytów takich kategorięcznie odmówił.

KRONIKA.

Olsztyn, 21 sierpnia 1923.
Kalendarz na środę: Tymoteusza
Wachód słońca o godz. 5, 3; zachód o g. 7, 8.

Z Warmji.

Olsztyn. Złoto i srebro kupuje bank rzeszy niemieckiej i płaci od 20 bm. za 20 markówkę w złocie 14680000 marek. Za 1 markę w srebrze płaci się 360 000 marek papierowych.
W sobotę dnia 25 b. m. o godz. 6 tej rano odbędzie się msza św. za duszę śp. Heleny Pikowskiej członkini Tow. Kobiet Polskich w Olsztynie.
Członkinie nasze prosimy o wzięcie udziału w mszy św.
Za Tow. Kobiet Polskich Zarząd.

Niedzielne zebranie Towarzystwa Ludowego odznaczało się nadzwyczajnym ożywieniem. Członków stawia się spora liczba a przebieg całego zebrania był bardzo podniosły. Po zagajeniu i odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko” udzielił p. prezes głosu p. nauczycielowi Brzeszczyńskiemu z Gronit który przemówił do zebranych na temat „O obowiązkach prawego Polaka”, zachęcając do wytrwania przy oddzieleniu nam drogich skarbach. Przeczytane przez mówcę „Wierzę Polak” słuchacze obdarzyli hucznymi oklaskami. Następnie opowiedział p. skarbnik wrażeń swoje z podróży po Polsce które tak zaciękały i zainteresowały słuchaczy że padły głosy powtórenia lub wydrukowania tego pięknego opisu. W niemiłkających oklaskach dziękowali słuchacze p. skarbnikowi. Następnym punktem porządku dziennego było ustalenie składek miesięcznych oraz pośmiertnego. Po dłuższej debacie obrano sposób pobierania składek wedle normy złotej którą się teraz wszędzie zaprowadza. I tak wynosi składka miesięczna 1 fenyg złoty który wedle obecnego kursu dolara kosztuje 10 000 mk., a pośmiertne wypłaci się w wysokości 100 fenygów czyli jednego miliona marek. W miarę zwykły lub spadku dolara podwyższa lub zmniejsza się automa-

HELENA MNISZEK.

99

TRĘDOWAŁA

Powieść — Tom II.

(Ciąg dalszy).

— To przejdzie — przejdzie — wyzdrowiejesz — będziesz moją.
Gwałtownie poruszyła się, podniosła na niego oczy.
— Kochasz mnie zawsze? kochasz? — spytała.
— Kocham, jedyna — więcej, niż własne życie.
Ale nie ruszaj się, leż spokojnie.
— Kochasz mnie? Będziesz — szczęśliwy? ty — nie wiesz nic — ja ciebie zabiję — Waldy — Waldy.
Czy błysnęły w jej oczach.
Waldemar tulił ją do siebie.
— Uspokój się, dziecko — ufaj mi — nie wierz im — nie myśl o tem — będzie wszystko dobrze — będziemy oboje bardzo szczęśliwi — bardzo Stefciu! Uśmiechnęła się, trac głowę o jego ramię.
— To dobrze — dobrze.
Przytomność opuściła ją na nowo. Spojrzała błędnie.
— Waldy! — ja jestem trędowata! — ty nie wiesz — ja trędowata! — nieszczęśliwy! strzeż się! — wołała gwałtownie.
Zaczęła majaczyć.
Waldemar wstał, ustępując miejsca profesorowi, który właśnie wszedł.
— Boże! Boże! — jęknął ordynat.
Przed chwilą rozmawiała ze mną przytomnie. — co? —
— Nut za ledwo.
— Nut się.

tycznie składki. Członkowie zamożniejsi zgodzili się na płacenie 2 i 3 fenygów. Mają oni jednakże tylko te same prawa co członkowie płacący 1 fenyg. W dyskusji która się następnie wywiązała zabierali głos pp. Andrzej, Sonnwald, Pięćkni, Brzeszczyński itd. Pieśnią „Ciebie Boże chwałemy” zebranie zakończono. Wobec nowej normy składek i podwyższenia pośmiertnego uprasza się Członków o punktualne uiszczenie się ze składek miesięcznych, aby nie utracić prawa wsparcia.

Kupcowi Staschewskiemu z Elku skradziono przed niedawnym czasem 10 par butów i trzewików. Policja kryminalna „Argus” wykryła złodzieja i oddała skradzione rzeczy właścicielowi. Sprawcami są 2 czeladnicy piekarscy i pewien syn gospodarski.

Gr. Lichtenau. Okropne morderstwo popełnione na służącej M. Wyck zatrudnionej u właściciela młyna Böhnego. Młoda dziewczyna dostała wakacje byjechać do domu rodziców w Gr. Lesewitz, gdzie chciała im pomóc w czasie żniw. Gdy po dłuższym czasie nie wracała, zwrócił się B. do rodziców jej z prośbą by pozwolili córce wrócić do służby. Niemalże się jednak zdziwił, gdy rodzice go uwiadomili że córka wogóle w domu nie była. Dopiero teraz znaleziono przy koszeniu żyta 2 kilometry od wloski oddalony grób, z którego sterczała noga. Później przekonano się, że był to trup zaginionej. Lekarze stwierdzili że W. została zgwałcona, a potem zastrzelona. Morderca po dokonaniu mordu włókł zwłoki w zboże i je tam zagrzebał. Żandarmi aresztowali pewnego człowieka, podejrzanego o morderstwo, którego osadzono we więzieniu w Gdańsku.



Tyko od 15 do 25 sierpnia

przyjmują listonosze przedpłatę na mies. wrzesień. Szan. Czytelników naszych prosimy wyciąć kwit i z pieniędzmi, (tylko 400036 mk.) oddać listowemu a przerwa w dostawieniu gazety, nie nastąpi.

Z Powiśla.

Malbork. Z kasy na tutejszym dworcze skradziono przed kilku dniami 305 milionów marek. Złodzieje otworzyli kasę za pomocą podrobionego klucza. Jak się zdaje rozchodzi się o osoby dobrze obznajmione ze stosunkami na miejscu. Sprawców dotychczas nie wykryto.

Elbląg. W nocy ze środy na czwartek przeszłego tygodnia włamali się złodzieje do chlewa posiadzicieli Luchtowej w Eiberfeld i skradli 3 centnarową świnie. Świnie zabito na miejscu i zostawiony poślednie części zabrał mięso ze sobą. Podejrzani są 3 mężczyźni, których widziano dnia poprzedniego w Wikersu.

Młeczewo. Dziś przedpołudniem o godz. 10 1/2 zapaliła się stodoła tutejszego majątku. Stodoła była pełna zboża i koniczyzny. Zapaliła się wskutek wilgoci w zbożu. Zanim straża ogniove przybyły doszczę-

W nocy przyjechał specjalista z Pesztu, na drugi dzień dwaj inni. Odbywali narady, długie konsylja. Ordynat powiedział im o anonimach: zaniepokoił się bardzo. Mimo wszelkich usiłowań, chroba nie przestała być groźną. Każdy dzień pogarszał cierpienia, każda noc wzbudzała straszne obawy. Stefcia miewała konwulsje i okropne dreszcze. Uczeń lamali głowę napróżno. Zapalenie mózgu wystąpiło w tym wypadku z dziką zjadłością. Nic przebiegu choroby nie mogło wstrzymać. Waldemar odchodził od zmysłów, ale nie tracił energii. Przyjechali sławni doktorzy z Petersburga, z Wiednia i znakomitość z Krakowa. Wezwany przez Waldemara przyjechał we czwartek rano domowy lekarz księżnej Podkoreckiej, stary praktyk, nadzwyczaj zdolny. Tuż za nim wieczornym pocłagem przybył pan Maciej z panną Ritą. Wiedzieli już w Obronnem i w Słodkowcach o chorobie Stefci od Brochwicza i wstrzymali swój wyjazd do Warszawy na ślub. Telegrafowali kilka razy do Ruczajewa, ale nikt im nie odpowiedział. Wezwaniu lekarza księżnej przestraszyło wszystkich. Telegram zastał panna Macieją w Obronnem. Nie namyślając się długo, wyjechał natychmiast z Ritą. Cała okolica wiedziała o wypadku. W Głębowicach padła mgławica na zamek i służbę. Brochwicz jeździł z Obronnego do Słodkowic ponury, jak chmurna noc.

A ze Stefcią było gorzej. Nie poznała pan Macieją, ani Ritę, majaczyła ciągle. Raz tylko powiedziała głośno wobec wszystkich, jakby widząc kogoś przed sobą.

— Dobrze babciu — pamiętnik oddam — dziadziowi — oddam.

Pan Maciej zapamiętał te słowa.

Drugi raz w piątek wieczorem Stefcia znowu odzyskała przytomność na chwilę. Każda z osób stała dokola niej. Waldemar klęczał, trzymając jej ręce. Popatrzyła szeroko otwartymi źrenicami, uśmiechnęła i wyszeptowała dość głośno:

— Kochacie mnie wszyscy — tak?
Pan Maciej przemówił do niej:

nie była spalona. Szkoda wynosi kilkadz. jardów.

Nowy targ. W nocy z piątku do soboty buchł ogień w gościnie p. Thiela. Przy tem spali się dom dla ludzi p. Paweleckiego. Dzięki usiłowaniu straży ogniovej Nowotarskiej i Starotargarskiej udało się uratować karczmę i pobliskie zabudowania. Mowią że ze zemsty ktoś ogień podłożył. Należy oczekiwać rezultat zbadania urzędowych.

Ruch towarzystw.

Gryżliny. Bardzo ważne zebranie Towarzystwa Młodzieży odbędzie się razem z Towarzystwem Ludowym w niedzielę 26 bm. o godz. 3 ciej u p. Kałińskiego. Będzie to jedno z najważniejszych zebrania! Przemowę wypowie mówca z Olsztyna. Niech przybędą na zebranie jaknajliczniej panny i młodzieńcy! Starsi obywatele, zwłaszcza przodownicy polskości starajcie się energicznie o liczny udział rodaków. Młodzież z Wymoja, z Grünau, z całej parafji przybędź licznie, zapraszamy cię serdecznie!

Zarząd.

Purda. Pogadanka dla kobiet celem założenia Tow. Kobiet Polskich odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godzinie 2 1/2 w zwykłym lokalu zebrania. Uprasza się by wszystkie kobiety, które czują polskę przybyły na zebranie. Przyprawdźcie także sąsiadki i znajome i tych którzy się jeszcze boją.

Kom. Org. Tow. Kobięcych.

Szamburk. Zebranie Tow. Kobiet Polskich odbędzie się w niedzielę 26 sierpnia o godzinie 2 1/2 w domu p. Łędziana. O liczny udział członkiń i gości prosi

Zarząd.

Duża Purda. Zebranie Tow. Lud. odbędzie się w niedzielę, dnia 26. o godz. 4. po pol. u p. Suraja. Mówca z Olsztyna przybędzie.

Podstolin. W niedzielę dnia 26 bm. po pol. o godz. 4 tej spotkają się w Podstolinie kluby sportowe Waplewo i Podstolin do gry w piłkę nożną. Gra odbędzie się o nagrodę. Po skończeniu gry wspólna zabawa w lokalu p. Kaszubowskiego z przedstawieniem teatralnym Kółka amatorskiego ze Starego Targu, potem taniec. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pięćkny. Drukarnia i nakładem Joanny Pięćknej z Olsztyna.

Zamówienie „Gazety“ na wrzesień.

Ich bestelle hiermit für den Monat September 1923 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztynska“

aus Allen stein mit Zustellung u. zahle 400 036 Mk. imię, nazwisko i adres (Vor- und Zuname und Adresse)

Obige 400 036 Mk. erhalten zu haben bescheinigt

— Dziecko moje — to ja — dziadzio — i Waldy tu jest poznajesz nas?

— Poznaję. Waldy już dawno przy mnie. I Rita jest? ...

Podniosła oczy, jakby szukając.

Panna Rita przysunęła się bliżej.

— Jestem, kochanie — jestem — rzekła, całując jej ręce.

— A mama? — Ojczuś, są? Gdzie Jurek i Zosia? Chcę wszystkich.

Dziewczynka już spała, ale Jurek wysunął się z za kotary łóżka i, wtuliwszy pięści w oczy, buchnął na nogi Stefci z głośnym płaczem.

Waldemar niecierpliwie odsunął go, bo Stefcia ziękła się. Pan Rudecki chciał wyprowadzić Jurka, ale chłopiec przypadł skulony na ziemię i w kącie pokoiu krztusił się łkaniem.

— Czego on płacze? — spytała Stefcia obojętnie. Nikt jej nie odpowiadał. Waldemar zaczął ją pieścić i uspokajać.

Stefcia uśmiechnęła się, objęła go za szyję ramionami i delikatnie jego dłońmi gładziła się po twarzy, gorącą jak płomień.

— Mój... Waldy mój... mój — szepnęła, patząc na niego błyszczącym fioletem przepaścistych swych oczu. Gorzało w nich piękno gorączy.

On przemawiał do niej przeszczo, jak do bardzo ukochanego dziecka, łagodnie tulił ją do siebie, aż w jego ramionach usnęła.

Do pokoju zaczęły wpełzać mętno włókienka szarej godziny. Przez otwarte okno dochodził monotonny huk latających gromadnie chrabaszczy i objanie się owadów o ściany domu. Lipy szumiły słodko. Wpadł nagle suchy rozgłośny klekot bociana, potem odezwały się cicho żaby i, głosy swe potęgując, zaniosły się jednostajną zgodą pieśnią, wyjęłą z nokturnów wieczornych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)